Rok III. Katowice, Piątek dnia 2-go Września 1904 Nr. 201.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
3-go września: Mansw., Joach.	godz. 5 minut 15	godz. 6 minut 43	3-go września: Przesława św.

Znamienny głos.

Że nie wszystkim Niemcom podoba się sposób walki rządu z Polakami, przeciwko którym ustanawia się prawa i wydaje rozporządzenia z podeptaniem konstytucyi, świadczy artykuł zatytułowany: »Fluch der bösen That«. (Czyn niegodziwy mści się zawsze), a zamieszczony w numerze 201 gazety »Berl. Morgen Ztg.«, z dnia 27 sierpnia rb. Artykuł ten jest o tyle zajmującym, że potępia wprost rozbiór Polski, a powtóre całą politykę antypolską i sposób traktowania Polaków przez kanclerza. Brzmi on w tłomaczeniu jak następuje:

»Tak potężne niegdyś państwo, — ów wał ochronny Europy przed Rosyanami, Turkami i Tatarami, kraj dający przez długi czas przytułek prześladowanym związkom religijnym, runął jako ofiara własnej winy, wewnętrznego rozprężenia i obcego gwałtu.

Pierwszy rozbiór kraju mogłaby była Polska znieść i trwać dalej. Przez podział ten odcięto tylko dzielnice, wiszące z obcoplemienną (?) ludnością przy ciele narodowem. — Być może, że Polska po pierwszym rozbiorze przy zapale, wywołanym przez rewolucyę francuską, znalazłaby dosyć siły do wewnętrznego odrodzenia.

Konstytucya (3 maja. Przyp. Red.), jaką sobie nadała w r. 1791, była wyborną w swym rodzaju. — Ale cóż? Wewnętrzne wzmocnienie Polski nie podobało się Rosyi. Bezczelnie i bezwstydnie użyła rozwiozła nad-kobieta, siedząca wówczas na tronie carskim Katarzyna II, pretekstu do wmięszania się w sprawy kraju. — Niestety przyłączyły się do tego Prusy. Napróżno wskazywali liberalni książęta, mężowie stanu i ministrowie na niebezpieczeństwo moskiewskiego sąsiedztwa.

Polskę podzielono wkrótce drugi i trzeci raz. Newet taki historyk Treitschke, należący do zagorzałych Prusaków, nie mógł się powstrzymać od wydania druzgocącego sądu na przebiegłość, chytrość i podstęp brutalny, jakim Polska padła ofiarą.

Z upadkiem Napoleona I, zniknęła część Polski, utworzonej przez niego pod nazwą »Wielkiego Księstwa Warszawskiego«. Jedna część stała się dzielnicą pruską, inna austryacką, a największa przypadła Rosyi. — Dwa kroć powstawała Polska pod zaborem rosyjskim w rozpaczliwem szamotaniu się przeciwko panowaniu moskiewskiemu. — Napróżno!! — Jarzmo stawało się tylko twardszem; wszystko wyrzucono i zniesiono, cokolwiek jeszcze pozostało z dawniejszego odrębnego stanowiska prowincyi polskich w zaborze rosyjskim.

Zmiennem było stanowisko, jakie Prusy i rząd tychże zajęły wobec polskiej ludności we wschodnich prowincyach. — Najpierw nakazano udzielić opieki narodowym właściwościom »Wielkiego Księstwa Poznańskiego«. Polityka jednakowoż pojednawcza nie była zdolną wyrwać i usunąć ze serca Polaków pragnienia odbudowania państwa narodowego. Przyszło także w pruskiej Polsce do niepokojów, a nawet do wybuchu powstań (?)

Za czasów Bismarka wdrożono potem politykę ostrego obchodzenia się. — Jak przeważnie w swej polityce wewnętrznej, tak i tym razem pomylił się rzetelnie »kanclerz żelazny« w wyborze środków. Jak socyalnym demokratom, Welfom, centrowcom, tak przysparzał również sił Polakom przez środki gwałtowne w nich godzące.

Olbrzymie sumy pieniędzy, które zużyto na zakupno polskich majątkich wiejskich, spowodowały tylko wzmocnienie polskości pod względem ekonomicznym i politycznym. Teraz wytworzyło się to, czego brakowało dawniej polskiej Rzeczypospolitej z jej własną szkodą, a mianowicie polski stan średni. Obok duchowieństwa i szlachty stało się polskie obywatelstwo (średnie) głównym filarem narodowej siły odpornej.

Za czasów Caprivi'ego próbowano dobrocią. Starano się włonie szlachty — której najpierwsze rodziny, jak n. p. Radziwiłłowie, spokrewnieni z Hohenzollernami, zawsze były lojalnemi — utworzyć »partyę dworską«. Była to era Kościelskich — Admiralskich. — Również i na tej drodze niczego nie osiągnięto. Orderami, okazywaniem łaski, telegramami, zaproszeniami pozyskuje się poszczególne osoby, nie pozyskuje się atoli ludu.

Za czasów Hohenlohe'go zaczęto znowu powoli nawracać na ledwie opuszczone tory polityki bismarkowskiej.

Hakatyzm — tak nazwany podług związku zwalczającego Polaków a założonego przez panów **Hansemanna**, **Kennemanna** i **Tiedemannna** — podnosił coraz śmielej głowę, stawał się coraz więcej wpływowym, co raz więcej decydującym w kołach »miarodawczych«.

Nastąpiła era Bülowa. Po trzech mężach stanu zasiadł gaduła salonowy (Plauderer) na krześle kanclerskiem. Mąż pięknych słówek i manier, naśladowca utalentowany min pierwszego kanclerza, skłonny do przesady jak wszyscy naśladowcy. Próby pokazania na zewnętrz żelaznej pięści Bismarcka, zupełnie się nie udały; nawet prezydentrozbójnik Wenezueli spostrzegł, że w szorstkiej rękawicy tkwiła rączka pozbawiona siły. Tak jak Bismarck, chciał Bülow wysunąć w grze politycznej Anglią przeciwko Rosyi: w praktyce próba ta okazała się wobec obu mocarstw tylko wypełnieniem drobnych usług z grzeczności, które zawsze właśnie w najmniej odpowiednich chwilach wykonane sprowadzały naturalnie wynik zupełnie przeciwny, nie mający nic wspólnego z wdzięcznością.

Bülow jednakowoż chciał koniecznie być Bismarckiem. Bismarck wydał ruskich zbiegów. Bülow uczynił to samo i prócz tego jeszcze zelżył bezbronnych jako »szubrawców i spiskowców«. Bismark dał inicyatywę do ustaw antypolskich. Bülow dalej je kontynuował. Naturalnie jednakowoż na swój sposób. Był on długi czas w Włoszech i ma żonę Włoszkę. Wielkiego jednakowoż włoskiego nauczyciela sztuki rządzenia, Macchiavelli'ego, zdaje się, że nie zna wcale. Wiedziałby przecież o tem, jak to jest nie na miejscu naigrawanie się z przeciwników i drażnienie tychże.

W swej mowie »króliczej« jako też później w mowie o »szubrawcach i spiskowcach« (»Schnorrer und Verschwörerrede«) dał on jasny dowód, że się po za jego gładką powierzchownością nie ukrywa żadne usposobienie rzeczywiście pańskie takiego Hohenlohego lub Capriviego. Swoja nową ustawą kolonizacyjną zmiaździł zupełnie najrozmaitsze przepisy ustaw konstytucyjnych, dał Polakom prawo do występowania w swej narodowej obronie zarazem jako obrońcom najprostszych zasad konstytucyjnych.

Cóż osiągnęła cała naganka (Hetze) na Polaków? W Bukówcu, w wioseczce nagle osławionej na cały świat, widzieliśmy to dowodnie. Przed krnąbrną młodzieżą polską, której opór przybrał dosyć obszerne formy, musiał nauczyciel niemiecki uciekać. Wiejskie źle wychowane chłopaki i dziewuchy zostaną — już dosyć surowo — ukarane. Następnie zaś — tak jak przy zajściach w Wrześni — czcić ich będą Polacy jako męczenników sprawy.

Wniesienie niezmiernego rozgoryczenia w wszystkie koła polskie: oto wynik naganek bismarckowskich (Bismarckhetze) oraz przelicytowanej przez Bülowa o ile możności najniezgrabniej polityki antypolskiej.

Czyn niegodziwy mści się zawsze (Der Fluch der bösen That!) Rozbiór Polski pozostawił posiew wiecznych niepokoi na Wschodzie Europy.

Dotychczas nie doprowadziły jeszcze do celu żadne środki, ani łagodne ani surowe. Jeszcze więcej rozgoryczone aniżeli kiedykolwiek stawają wobec siebie narody. Kanclerz niepowodzeń (Kanzler der Schlappen) może wpleść nowy listek blamowania się w wieniec swój wawrzynowy szczególnego rodzaju«.

Stosunki zarobkowe w Królestwie z powodu wojny.

Chcąc zbadać stopień pogorszenia się warunków ekonomicznych w Królestwie, a szczególniej w Warszawie wskutek wojny, »Goniec poranny« urządził spisy wśród cechów rzemieślniczych warszawskich, których rezultaty są zastraszające. Na podstawie danych, jakie ta ankieta przyniosła, da się ułożyć następujący obraz zastoju w rzemiosłach warszawskich po dzień 1 lipca.

W 17 następujących cechach zastój ekonomiczny najdotkliwiej uczuwać się daje: U krawców kilkuset pracowników pozostało obecnie bez wszelkiego zajęcia. U szewców położenie jeszcze cięższe: obrót zredukowany do trzech czwartych pomimo najlepszej obecnie pory, liczba niezajętych dochodzi do 400. U stolarzy przesilenie odbiło się wyjątkowo ciężko: w samym cechu notowanych bez zajęcia 300. U szczotkarzy oddalono dotychczas czeladników cechowych 11, gotowego towaru leży bardzo dużo. Obawiając się przesilenia, pragnęliby zbywać towar taniej lub na zastaw, byleby wszystkich pomocników utrzymać przy zajęciu. U piwowarów, u których w tym czasie zwykle bywa od 10 do 15 czeladników bez zajęcia, obecnie jest takich 60, robotników zaś fabrycznych przeszło 200 bez roboty. U kotlarzy z ogólnej liczby 240 czeladników jest bez roboty 100. U rzeźników bez zajęcia 76, u jubilerów i grawerów 50, u piekarzy 300, u tapicerów do 100, u siodlarzy 20, u felczerów 60, u pozłotników więcej niż połowa robotników bez zajęcia i to w porze roku, kiedy zwykle bywa brak robotników. U krześlarzy produkcya wskutek braku wywozu do Cesarstwa zmniejszona o 30 procent, bez zajęcia robotników 30 prc. U powroźników zastój. 25 prc. robotników bez zajęcia. U bronzowników i mosiężników na 440 czeladzi cechowych jest przeszło 80 bez zajęcia; na 400 pomocników oddalonych 100. U garbarzy jest obecnie czeladzi cechowych bez roboty 140, wobec 400 zajętych robotą; zarobek ich, wynoszący zazwyczaj przeciętnie 12 rubli tygodniowo, spadł do 8 a nawet do 6 rubli dla mniej więcej trzeciej części robotników. W innych cechach zastój w mniejszym dotychczas odbija się stopniu: tak naprzykład u cukierników wytwórczość zmniejszona od 10 do 15 procent, bez zajęcia 60 ludzi, u białoskórników ilość robotników zmniejszona o 18 procent. U nożowników w niektórych zakładach dzień pracy skrócono.

Daleko większe są liczby, skoro dotkniemy się robotników niecechowych. U stolarzy np. na 300 pozbawionych pracy pomiędzy czeladzią cechową jest 3000 ludzi bez roboty u niecechowych, jak o tem zaświadczyli starsi cechu. Stosunek taki istnieje prawdopodobnie i we wszystkich innych fachach. W niektórych np. u krawców i szewców jeszcze gorzej.

O ile można było dotychczas stwierdzić, w fabrykach warszawskich uwolniono z powodu ograniczenia produkcyi 2500 robotników. Według inspekcyi fabrycznej Królestwa Polskiego stan rzeczy na prowincyi przedstawia się nie lepiej. W gub. siedleckiej zamknięto hutę szklaną, 100 robotników pozostało bez zajęcia, reszta wróciła na rolę. W Suwałkach ratuje sytuacyę silna emigracya robotników za granicę. W radomskiej gub. we wszystkich odlewniach żelaza skrócono dzień roboczy. To samo zarządzono w gub. łomżyńskiej. W gub. kieleckiej zamknięto 2 huty szklane o 180 robotnikach i cementarnię o 92 robotnikach. W gub. kaliskiej małe zakłady, niepodlegające inspekcyi fabrycznej, znajdują się w najgorszem położeniu. Do takich zaliczyć należy zakłady krawieckie w Kaliszu, tkackie w Ozorkowie, Zduńskiej Woli i Aleksandrowie, zwykle zaopatrywane w obstalunki przez kantory pośredniczące. W takich zakładach było w maju około 3000 ludzi bez zajęcia, stan ciężki szczególnie u żydów. W gub. piotrkowskiej w maju 210 zakładów przemysłowych, zajmujących do 60,000 robotników, pracowało o krótszym czasie roboczym.

Średni czas ten skrócono o 20 do 30 prc., w niektórych przypadkach o 50 procent. Około połowy zatem wszystkich robotników fabrycznych gubernii piotrkowskiej nie dochodzi do połowy swojego zwykłego budżetu. Całkowicie straciło robotę przeważnie pracownicy w drobnych zakładach przemysłowych, rzemieślnicy i pracujący po domach. Dodać należy tych zresztą nielicznych, którzy stracili zajęcie z powodu zaprzestania roboty nocnej w wielkich zakładach. W maju robotników fabrycznych, pozbawionych zupełnie roboty, było w gubernii piotrkowskiej 4000. Położenie ich jest nader ciężkie z powodu drożyzny produktów spożywczych; ziemniaki naprzykład są trzy razy droższe w tej porze, niż w roku zeszłym, oraz z powodu braku robót budowlanych i inżynierskich, w tej porze roku zwykłych, a których brak wynika z ogólnego położenia ekonomicznego. W gub. warszawskiej z fabryk metalowych uwolniono robotników 413, z fabryk

przerabiających skórę i obuwie 186, z fabryk zajętych przędzeniem i tkactwem 1469, razem z 12 fabryk 2258. Robotników fabrycznych, uwolnionych od zajęć, można liczyć 3000, z których 2200 przypada na najbliższą pod Warszawą okolicę. 50 dużych zakładów zmniejszyło czas roboczy, jedne do połowy, inne pracują tylko 3 dni na tydzień.

Nadmienić wypada, że wszystkie te liczby odnoszą się do końca czerwca i początku lipca. Obecnie sytuacya, która pogarsza się stale z dnia na dzień, przedstawia się jeszcze gorzej.

Polska.

Zabór pruski.

Z pruskiej szkoły.

Jak w Bukówcu, działo się także w szkole w Raszągu w powiecie Reszelskim w Prusach Wschodnich. Zajścia te opisuje szewc Fr. Kubliński w »Wielkopolaninie«. Trudno wprost bez najgłębszego wrażenia czytać te proste słowa, malujące z taką grozą traktowanie biednych dzieci przez nauczyciela. Na zażalenie rejencya odpowiedziała, że zarządzi, co będzie potrzeba, ale rodzice pobitych dzieci wysłali tymczasem prośbę, aby rejencya sprawę dokładniej zbadała. Oto owoce systemu szkolnego, który pod względem swej nienaturalności nie ma dziś równego w świecie.

Nasza prasa a agenci.

»Orędownik« pisze:

W dzisiejszej »Posenerce« z dnia 30 bm. w dziale Wiadomości prowincyonalnych znajdujemy następującą wiadomość.

Gniezno, 28 sierpnia. Komisya kolonizacyjna postanowiła nie kupować Glinna, które podług doniesień gazet polskich nabył Polak i to dla tego, że pola są górzyste i piaszczyte.

Tyle »Posen. Ztg.«. Z tego, co nam p. Śmigielski doniósł i co teraz »Posen. Ztg.« pisze, należy wnosić, że ów Polak p. Bądkowski zaledwie Glinno kupił, zaraz je ofiarował kolonizacyi, ale ta propozycyę kupna odrzuciła.

Ów p. Śmigielski mógł także sam dobrze działać w dobrej wierze, gdy nam o tem donosił, czy jednak tak rzeczywiście było, o tem nie wiemy. Z innych stron donoszą nam, że właściciel Glinna, Niemiec, zwracał się także do polskich uczciwych agentów, atoli ci nie chcieli narażać Polaka na kupno piasków. Być może, że po tych próbach użyto ostatniej, tj. podano za pośrednictwem p. Śmigielskiego do naszego pisma, że Glinno kupił Polak, żeby kolonizacyę skłonić do wykupienia Polaka. Ale i ta próba zawiodła, jak donosi »Posen. Ztg.«.

Wiadomość o nabyciu Glinna przez Polaka od Niemca powtórzyły za nami inne gazety. Jest to w ostatnich dniach już drugi przypadek — pierwszy tyczył Chynowa pod Kościerzyną, należącego także do Niemca — że prasa polska wysługuje się agentom i niemieckim posiedzicielom, żeby kolonizacyę zniewolić do zakupna tych niemieckich majątków, których ona nie chce kupić, ale pod naciskiem czasem kupi. Takich usług nasza prasa nie powinna wyświadczać kolonizacyi. Odtąd zachowamy wobec agentów potrzebną ostrożność.

Bojkot polski?

Dążenia przemysłowców polskich w celu przeprowadzenia większej łączności na polu przemysłowem i handlowem między Królestwem a Galicyą, żywo omawiany kwestyonaryusz sporządzony przez lwowskiego »Przemysłowca«, obecnie otwarta wystawa metalurgiczna w Krakowie i nawoływania prasy polskiej, zmierzające do wyzwolenia się z zależności od przemysłu zagranicznego ewentualnie niemieckiego omawia także prasa niemiecka. Półurzędowa »Schles. Ztg.« nawołuje, aby przemysłowcy niemieccy w razie potrzeby represaliami zwalczali »bojkot polski«. Wobec tego pisze »Dzien. Berl.«:

»W oczach prasy niemieckiej nazywa się bojkotem już sama chęć i dążenie Polaków do stworzenia sobie pewnej ekonomicznej niezależności od Niemców, zawadza jej, że prasa polska i działacze nasi radzą nad sposobami wyzwolenia się z pod ekonomicznej przewagi prześladowców naszego narodu.

Niestety poza dobremi chęciami i licznemi projektami, które przeważnie pozostały — na papierze, mało co u nas pod tym względem zdziałano. Prasa warszawska proklamowała po sprawie wrzesińskiej jako obowiązek narodowy omijania »badów« niemieckich, prasa galicyjska i warszawska zainicyowała akcyę celem zerwania z fabrykantami pruskimi. Tymczasem »bady« niemieckie roją się od Polaków wszystkich zaborów, a na ulicach Berlina, mianowicie pod Lipami i na Fryderykowskiej ulicy w obecnym właśnie czasie prawie co krok spotkać można Polaka i słyszeć polską mowę. My bojkotować? Na to jesteśmy za mało solidarni, zbyt wygodni, zbyt ślamazarni«!

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości ze świata.

Nowy Bilse.

W Meiningen władze wojskowe aresztowały porucznika Hemmanna, autora książki: »Carries Briefe an ihren Freund. Erfahrungen einer kleinen Amerikanerin in einer kleinen preussischen Garnison« (Listy Carrie do przyjaciela. Doświadczenie małej amerykanki w małym garnizonie pruskim), cały zaś nakład książki usunęły z księgarni meiningeńskich. Sprawa ta żywo przypomina sprawę porucznika Bilsego z Forbachu, autora powieści »Z małego garnizonu pruskiego«.

O »nowym Bilsem« — jak nazywa Hemmanna prasa niemiecka — i o jego powieści podaje Braunschweiger N. N.« kilka szczegółów zajmujących.

Porucznik Hemmann ożeniony jest z bardzo zamożną Amerykanką. Przez pewien czas spełniał obowiązki wojskowego »attaché« przy poselstwie niemieckiem w Rzymie, w r. z. powołano go z powrotem do pułku. Powieść jego, jak już tytuł wskazuje, składa się z listów, pisanych rzekomo przez Amerykankę Carrie do przyjaciela. Przybywszy do nowego garnizonu, jako żona oficera, Amerykanka ma zaraz na wstępie starcie z pułkownikiem, nienawidzącym wszystko, co trąci cudzoziemszczyzną. Następnie dostaje się do Kółka oficerów i wytyka im to, że na zebraniach prywatnych zajmują się przeważnie obmawianiem bliźnich. Pułkownik posiada jeszcze jedną wadę, człowiek bowiem zaczyna się u niego od barona. Za przykładem tym idą inni oficerowie pułku, to też w garnizonie panuje wyraźny rozłam pomiędzy szlachtą a mieszczaństwem, co razi bardzo Amerykankę. O moralności oficerów garnizonu Amerykanka wydaje niebardzo pochlebne świadectwo. Wszyscy oficerowie celują — zdaniem Amerykanki — zupełnym brakiem własnego zdania wobec przełożonych. Byłam świadkiem — pisze — jak pewien oficer zdanie swoje, które przedtem uważał za jedynie słuszne, zmienił wobec majora, sądzącego inaczej i jak następnie obaj ci panowie zgodzili się na zdanie pułkownika, który był zdania odmiennego. Najdotkliwiej atoli chłoszcze Amerykanka małżonki oficerów wyższych, które uważają żony oficerów niższych za podwładne sobie.

Jak twierdzi dziennik brunświcki, całe towarzystwo osób, działających w powieści, sportretowane jest tak dokładnie, iż każdy pozna łatwo garnizon meiningeński.

Bez wątpienia nowy Bilse nie ujdzie losu swego poprzednika.



† Sultan Murad V,
brat obecnie panującego sultana tureckiego, zmarł przed kilku dniami.

Anglicy w Lhassie.

Anglicy ciągle stoją w Lhassie. »Daily Express« donosi, że prowiantu kolumnie angielskiej nie brakuje. Wywóz żywności jest ciągłym i obfitym. Klasztor tybetański Daieng odstąpił część swoich zapasów. Lecz układy dyplomatyczne dają rezultaty mniej pocieszające, a właściwie nie dają żadnych. Nie ma bowiem nikogo, kto prawnie mógłby się układać z Anglikami. Nawiązał z Anglikami stosunki najwybitniejszy z uczonych duchownych buddyjskich Rimboczi, tak samo kapłan, jak i Dalaj-Lama. Pod koniec lipca ostatni wezwał go, by prowadził interesy państwowe Tybetu. Rimboczi opierał się czas dłuższy; brakuje mu doświadczenia politycznego. Lecz wreszcie przybył do Lhassy. Tymczasem Dalaj-Lama już odjechał i zostawił mu jedynie listowne zlecenie, by się ułożył z Anglikami. Pozostawił mu także pieczęć państwową celem wyciśnięcia jej na traktacie z Anglią. Ale po za tem nie dał ani wskazówek, jakim ma być ów traktat, ani pełnomocnictwa, że może zrobić użytek z pieczęci państwowej. Dla tego też wysoka rada Tybetu zapakowała pieczęć i zamknęła. Rimboczi gorzko się uskarża, że Dalaj-Lama zlecił mu zadanie tak niewdzięczne. Wszystkie te szczegóły jako całość robią wrażenie z góry ułożonej komedyi celem wyprowadzenia Anglików w pole. W takich komedyach dyplomacya rasy żółtej jest mistrzynią niedoścignioną. Skutkiem tej komedyi pobyt kolumy angielskiej w

OJCZYM.

39) (Ciąg dalszy.)

Gdy jednak pani Zofia zasłabła, Pola znów się zachwiała. Było bowiem w tej dziewczynie owo coś, co to niektórych ludzi pcha fatalnie do nadludzkich ofiar i poświęceń, byle oszczędzić smutku tym, których kochają. Zobaczywszy matkę w łóżku, dziewczę tak się przeraziło, że o mało nie padło na jej piersi i nie przyrzekło wszystkiego.

Ale zobaczywszy ją matka, rzekła:

— Widzisz Polciu... to z twojej przyczyny...

Ten wyrzut tak krzycząco niesprawiedliwy oburzył i ochłodził dumną i wrażliwą dziewczynę... Jakto?... to ona winna?... ona?!... którą chcą wbrew jej sercu wydać za kogoś tam?... ona? która chciała tak straszną zrobić ofiarę?

— Oh! mamo!... — zawołała i chciała dodać: to się nie godzi! ale się wstrzymała.

Zresztą Pola była oswojona trochę z chorobami imaginacyjnemi matki i nie przywiązywała do nich wagi zbytecznej. Natomiast Piotrowicz, który zwykle szydził z cierpień żony, obecnie wziął je niby bardzo na seryo. Sprowadzał doktora za doktorem, w obecności Poli wzdychał i szeroko rozprawiał o wpływie zabójczym moralnych cierpień na organizmy osłabione.

Tak w tej cichej walce upływały dni i tygodnie. Pola trzymała się ciągle ale milczała i smutniała bardzo. Ten spór bolesny z ukochaną matką, to życie na stopie wojennej, przygniatały ją i drażniły jej pojęcie o rodzinnem życiu. Z drugiej strony milczenie Artura, brak wszelkich o nim wiadomości do rozpaczy ją doprowadzał. Często wieczorem sama w swoim pokoiku, zmęczona i bezsilna, siedziała na łóżeczku i ściskając główkę, wołała z rozpaczą:

— On mnie chyba nigdy nie kochał!...

Albo znów gorączkowo chodząc po pokoju, z załamanemi rączkami, skarżyła się w duchu na jego obojętność i potem wynajdywała argumenta na jego uniewinnienie. Mój Boże! ileż to westchnień gorących, ile modlitw łzami rozświetlonych wzniosło się jak ofiara Abla z małego klęcznika. Czuła ona, że wszystkiemu czoło stawić potrafi, byle wiedziała, że on ją kocha — ale na myśl, że o niej zapomniał, czuła taką czczość i próżnię w sobie, jakby ją duch opuścił.

W owych chwilach ciężkich, które młodą i wesołą dziewczynę przemieniały na smutną i poważną kobietę, jedyną jej powiernicą była poczciwa babka. Była to ulga, ale nie pomoc, bo prosty i szczery, ale nie znający świata umysł staruszki, nie mógł znaleźć na pocieszenie wnuczki nic więcej, jak zwyczajne komunały.

Co w tym czasie działo się z Arturem?

On wypełniał dane mu polecenia, które kompletowały się coraz nowemi instrukcyami. W Paryżu ledwie kilka dni zabawiwszy, musiał jechać do Włoch południowych, potem napowrót do Genui, potem do Szwajcaryi i przez Niemcy do Szwecyi, stamtąd do Anglii. — Zmieniając tak co chwila miejsce, wciąż na kolei i w hotelach, Artur, jakkolwiek niespokojny i spragniony wiadomości, nie dziwił się tak bardzo, że ani jednego słowa od Antoniego nie odebrał. Spodziewał się, że w Paryżu, gdzie adres wskazał, znajdzie całe archiwum listów, a nie kazał ich sobie przesyłać, nie będąc pewny, dokąd mu jutro wyjechać przyjdzie, i przekonany, że lada dzień powróci do Paryża. Rachuby te jednak myliły go ciągle tak, że dopiero w początkach stycznia, załatwiwszy co było można, wrócił do stolicy świata.

To jednak nie przeszkadzało, że z każdego miasta, z każdego przystanku, poczta niosła grubą kopertę z maleńką kartką do Antoniego, i z osobnym listem pod adresem pani majorowej. Oczywiście, staruszka była tu tylko parawanem...

Artura także egzaltowały oddalenie i tęsknota.

Każdy bujnej wyobraźni człowiek doznaje tego fenomenu na sobie. Jest tysiące drobnostek, które w codziennem pożyciu rażą i chłodzą. Można szalenie kochać kobietę, a uważać, że się czasem przesadnie ubiera, że przy jedzeniu otwiera usta niełądnie, że ma zły akcent francuski, że ma katar, albo korki, albo trochę pudru, albo prane rękawiczki. Ale w oddaleniu wszystko to ginie. Zakochany zapomina o drobnostkach, anioła swego stroi wszystkiemi barwami, na jakie stać jego imaginacyę i wielbi własny ideał. A potem oddalenie, jak każda przeszkoda, rozpala i podnosi: Artur też z dniem każdym bardziej idealizował, namiętniej rozkochiwał się w Poli, i z prawdziwą przyjemnością uniesienia swe i zachwyty malował w listach swoich. Babcia, do której listy te były adresowane, byłaby usnęła zaraz przy drugim, ale Polcia byłaby wszystkie od razu przeczytała i marzyła o nich długo...

Wiemy jednak, że wymowne te kartki, pisane serdeczną krwią serca, nie dochodziły do swego przeznaczenia. Antoni ciągle wraz z resztą karlińskiej służby siedział w ścisłem więzieniu w Mławie, indagowany i straszony, ma się rozumieć daremnie.

Na poczcie wprawdzie wydano polecenie, żeby wszelkie listy do więźniów nadchodzące, wręczać sądowi wojennemu, ale byłby się miał dopiero z pyszna pan urzędnik poczty, gdyby był rozkazu tego dopełnił. Był to zresztą człowiek uczciwy i należał i należał do organizacyi, wszystkie więc listy do Antoniego adresowane chował starannie.

Mój Boże! gdybyż jaki Chochlik dobroczynny był powiedział Poli, jakie tam skarby zawiera komoda pani pocztmistrzowej?... Ale niestety, niema dziś na świecie Chochlików, a jeżeli są, to na to tylko, by grabiów na króli przerabiać.

Tak więc od latającego po świecie Artura żadna wieść nie doszła do Starej wsi, ani też on nic nie wiedział o aresztowaniu Antoniego, a tem samem o przecięciu jedynej komunikacyi z ukochaną.

Rzeczy tymczasem szły zwykłym porządkiem, pani Zofia płakiwała, wzdychała i połowę dnia leżała w łóżku lub na kanapie. Piotrowicz udawał bardzo zaniepokojonego stanem żony, a we cztery oczy podbechtywał jej próżność, straszył jej egoizm, zniechęcał ją do córki. Majorowa się martwiła. Pola mizerniała, poważniała, udawała spokojną, ale cierpiała niezmiernie. Feluś to sam, to z ojcem, bywał dość często i brał się do panny, ale się nie oświadczał, Piotrowicz bowiem ostrzegł Adamskiego, że trzeba czasu, aby się młodzi poznali, i że on sam powie, gdy stosowna nadejdzie chwila.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lhassie może się przedłużyć. Nadejdzie jesień, która w Tybecie jest już bardzo ostrą, a wtedy Anglikom będzie groził głód i mróz. Odwrót w tych warunkach może się zmienić w katastrofę, z której nie ocaleje może nikt, nawet goniec smutnej wieści.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Zużywanie wódki w Niemczech cofa się co rok. W roku 1890 przypadało na każdego mieszkańca 4,7 litrów czystego alkoholu, w roku 1903 cyfra ta wynosiła już tylko 4 litry. Podobnie jest z piwem. W roku 1900 wypijał każdy mieszkaniec przeciętnie 125 litrów piwa, w roku 1902 tylko 116 litrów.

— Jeneralny dyrektor towarzystwa Gieschego, radca górniczy Bernhardi w Załężu, zamierza niezadługo podziękować za urząd. Następcą jego ma zostać landrant dr. Lenz z Bytomia.

Król. Huta. Zwłoki samobójcy, który w piątek, strzeliwszy do siebie przedtem, rzucił się do stawu hutniczego, wyłowiono dopiero w sobotę po południu. Poznano w nim 31-leteniego byłego woźnicę Roberta Klugego, pochodzącego z powiatu oleśnickiego. Kluge, który żył przykładnie i nie miał biedy, targnął się na życie prawdopodobnie w przystępie obłędu. Już od dłuższego czasu cierpiał na umyśle. Pracował przedtem w Chorzowie przy centrali elektrycznej, gdzie przez dotknięcie się elektrycznego prądu zapadł silnie na nerwy. Nieszczęśliwy trafił się w samo serce.

Bytom. W sprawie zamykania składów kupieckich o godz. 8 wieczorem powzięto na zebraniu tutejszych kupców następującą rezolucyę. »Bytomscy właściciele otwartych składów proszą władze rządowe o wydanie rozporządzenia, nakazującego zamykania składów o godzinie 8 wieczorem pod następującemi warunkami: Właściciele otwartych składów wszelkiej branży, winni w dni powszednie zamykać składy o godzinie 8 wieczorem z wyjątkiem dni nie obowięzujących dotąd do zamykania składów o godz. 9 wieczorem oraz z wyjątkiem soboty przed Wielkanocą, Zielonemi Świątkami i Bożem Narodzeniem«.

Uchwalono także wnieść do rządu, aby w dzień Bożego Ciała zamykano składy tak samo jak w każdą zwykłą niedzielę.

— Przed tutejszą Izbą karną stawał pewien posiedziciel, oskarżony o najście domu i pobicie. Sąd ławniczy skazał go za to swego czasu na 75 mk kary. Izba karna uwolniła go atoli, niedowierzając zupełnie skarżącemu, który twierdził pod przysięgą, że posiedziciel wstąpił do jego pomieszkania i rozbił mu o głowę garniec porcelanowy. Dwuch świadków atoli zeznało, że widzieli posiedziciela domu tylko stojącego we drzwiach. Pierwszy świadek nie umiał się dobrze wysłowić po niemiecku do tego stopnia, że aż niemiecka »Grenzztg.« dziwi się, że nie dano mu tłomacza do pomocy.

Chropaczów. Budowniczy Wieczorek z Bytomia wygotował już projekt nowego kościoła katolickiego, który pobudowany zostanie w stylu nowogotyckim. Kościół będzie 51 m. długi, 24 szeroki, a wieża 60 m. wysoka. Koszta budowy obliczone są na 250 tysięcy marek. Wstępne prace pod budowę już rozpoczęto.

Zabrze. Przed tutejszym sądem ławniczym stawał pewien woźnica, oskarżony o obrazę pewnego żandarma z tutejszego powiatu. Żandarm spotkawszy go pewnego razu jadącego nocną porą przez wieś bez latarki, zażądał od niego wiązki siana za karę. Wykazało się, że wiązka siana nie została publicznie sprzedaną. W ogóle żandarm nie jest uprawniony do tego, aby wymierzać bez wszystkiego kary. Sąd w dosadnich słowach skarcił postępowanie żandarma i oskarżonego uwolnił od winy i kary, ponieważ powyższe twierdzenie swoje zdołał udowodnić.

— Nie sprawdza się wiadomość, jakoby w ostatnim czasie pod wpływem ruchu wstrzemięźliwości zmniejszyła się liczba procesów karnych. Gdy dawniej podczas wakacyi sądowych sądzono sprawy karne tylko 4 razy tygodniowo, to w tym roku odbywają się terminy sądowe codziennie. Zwłaszcza dla żebractwa dużo ludzi bywa w tym roku oskarżonych.

— Były rendant kasy gminnej w Starem Zabrzu, skazany na więzienie za sprzeniewierzenie 34 tysięcy marek, nie zadowolił się, jak donoszą, wyrokiem sądu gliwickiego i wniósł o rewizyę wyroku do sądu rzeszy w Lipsku. Z tego powodu też rada gminna postanowiła nie znosić jeszcze aresztu, jaki położono na majątku Wollka.

Gliwice. Do krwawej bójki przyszło tutaj pomiędzy 6 ułanami i 20 piechurami. Jak zwykle, zaczęła się kłótnia podczas muzyki w oberży Cierlicy. Ułani, pokłóciwszy się z piechotą, wyrzucili ostatnich na ulicę. Przed drzwiami czekali piechurowie na ułanów i napadli ich z nienacka. Ci wydobyli pałaszów i zaczęli piechurów płazować. Obecny na sali patrol nie zdołał walczących rozbroić. Nareszcie piechurowie dali drapaka, uciekając w stronę sądu, ścigani przez ułanów. 3 piechurów leży chorych w lazarecie, kilku innych poniosło lżejsze rany. Z ułanów otrzymał tylko jeden ciężkie cięcie pałaszem przez twarz. Piechurowie mieli być rezerwistami, którzy w przeczuciu rychłej domowej wolności, dopuścili się tych wybryków, za które jeszcze odpokutują niewątpliwie.

Rybnik. Szkarlatyna zaczyna znów tutaj grasować. W mieście zaszło dotąd 5 wypadków, lecz z chorych na szczęście nikt jeszcze nie zmarł, natomiast w sąsiednich Gotartowicach w przeciągu kilku godzin zmarło urzędnikowi hutniczemu Siegmudowi dwoje, dzieci, z których jedno liczyło 2, drugie 4 lata.

— Na walcowni »Silesia« w Paruszowcu poniósł nieszczęście robotnik Teodor Szweda, któremu walce zgniotły zupełnie stopę u jednej nogi.

Lubliniec. Ostrzega się gospodarzy przed takiemi wypadkami, jaki miał miejsce w zeszły targ środowy. Pewien gospodarz przyjechał na rynek przed godziną 6-stą rano i sprzedał cały wóz kartofli handlarce po 50 fen. Jakiś niegodziwiec zadenuncyował gospodarza i handlarkę, że interes zrobiono przed czasem targowym, i za to policya obu zapisała na karę.

Przeto gospodarze w przyszłości baczność, ów gospodarz mógł później więcej zarobić, sprzedając kartofle jak inni po 70 fen. za wiertelik. Wprawdzie żałował też potem, ale już było za późno.

— Wielki brak paszy dla bydła daje się mocno uczuwać. Na środowy targ spędzono tyle nierogacizny, że nieomal połowę musieli gospodarze wziąść z powrotem.

Wieprze jako i drob, spadły mocno na cenie.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Bitwa pod Liaojang.

Londyn, 31 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Liaojang z dnia 30 bm. o godz. 6 rano: Od godz. 5 rano słychać ogień działowy od strony południowej. Ogień artyleryi trwał tylko krótki czas. — Wczoraj wieczorem Japończycy usiłowali zająć jeden punkt, położony w odległości 5 mil na zachód od dworca, zostali jednak rozproszeni. Sądzą, że oczekiwana walna bitwa dziś rano się rozpoczęła.

Dnia 30 bm. o godzinie 5 rano rozpoczęli Japończycy atak ogniem artyleryi. Huk działowy od południa zaczął się coraz bardziej wzmagać. Rosyanie sądzili, że główne pozycye artyleryi jap. są na wschodzie, gdyż dowiedziano się że dnia poprzedniego przypuścili Japończycy atak także na front wschodni, i to atak daleko gwałtowniejszy, niż na połndniowym froncie.

Dnia 30 bm. większe oddziały wojsk japońskich przeszły rzekę Pensiho o godzinie 5 rano. Od 5 do rano nieustanny deszcz szrapneli, pękających bardzo dobrze, padał na pozycye rosyjskie; Japończycy ostrzeliwali coraz gwałtowniej cały teren zajmowany przez Rosyan. System ostrzeliwania był taki, że ogień działowy nie obejmował równocześnie całej przestrzeni, lecz pewną jej część, z której po chwili przenosił się na część sąsiednią; w ten sposób od strony prawej ku lewej szedł ogień dział przez cały front rosyjski. — Rosyanie twierdzą, że ich straty w porównaniu z ilością padających na nich kul, nie są wielkie.

O 10 rano cała piechota japońska ruszyła do ataku na front.

Japończycy -przypuścili 13 ataków, z których 11 powiodło się, a tylko 2 zostały odparte. Wobec tego, że piechota japońska posuwa się bardzo ostrożnie, przy uruchomieniu dobrze ustawionych rezerw, — do centrum wojsk rosyjskich dotrze ona dopiero dziś i na dziś rano spodziewany był atak na centrum.

Na froncie południowym ogień artyleryi w dniu wczorajszym skończył się dopiero wieczorem. — Rosyanie byli zdania, że ma on na celu zbadanie, gdzie stoją bateryе rosyjskie.

Rosyanie ponieśli tam ciężkie straty jakkolwiek ich artylerya zajmowała dobre pozycye, utracili oni 20 dział.

W dolinie rzeki Liaoho koło prawego skrzydła rosyjskiego ukazały się oddziały japońskie. Jeśli się okaże, że te siły są bardzo znaczne, odwrót Kuropatkina do Mukdenu mógłby się odbyć tylko wśród nadzwyczajnych trudności.

W rezultacie cała armia rosyjska zmuszoną została do cofnięcia się o 20 kilometrów.

Ogólne straty .Rosyan w czterech dniach wynoszą przeszło 11-ście tysięcy ludzi.

Telegram z Mukdenu podaje, że z placu boju przejechało już 18 pociągów z rannymi.

Był moment w bitwie, że Kuropatkin znajdował się w pełnym ogniu granatów japońskich, a z jego sztabu zginęło kilku oficerów.

Rosyanie biją się dobrze, ale w rezultacie zmuszeni są do cofnięcia się. Sztab jeneralny rosyjski zapowiada, że gdyby armia rosyjska została otoczoną, to i tak może się długo bronić w Liaojang, silnie ufortyfikowanem i dobrze zaopatrzonem przez Kuropatkina w żywność. Natomiast sztab jeneralny japoński jest zdania, że Liaojang nie może się utrzymać, bo Rosyanie utracili Anszanczan, klucz do Liaojang.

Zresztą jest on za nisko położony, aby skutecznie mógł się bronić przeciw pociskom z gór. Sztab japoński zapowiada jego upadek i klęskę Kuropatkina, gdyż wojska japońskie dążą do oskrzydlenia Rosyan i stworzenia nowego Sedanu.

W dniu wczorajszym nadeszły szczegóły z walk dnia 26 b. m. Okazało się, że odwrót Rosyan w tym dniu odbywał się początkowo w porządku, ale wskutek ulewy zamienił się w ucieczkę w popłochu i nieładzie. Rosyanie stracili wtedy 3000 ludzi i kilka sztandarów. O sztandary stoczono rozpaczliwą walkę; wpadły one w ręce Japończyków dopiero po wystrzelaniu wszystkich obrońców.

Japończycy stracili pod Anpin 2000 ludzi, a zdobyli 8 dział. Pod Anszanczan zdobyli także 8 dział.

Berlin, 31 sierpnia. Jak donosi »Berl. Loc. Anz.«, liczby żołnierzy, biorących obustronnie udział w bitwie, oceniają na przeszło pół miliona.

Sprawy towarzystw.

Wełnowiec. Towarzystwo kat. robotników z Wełnowca i Bytkowa odbędzie swe miesięczne zgromadzenie w niedzielę 4-go b. m. o godzinie 1/25 po południu na sali zgromadzeń w Bytkowie. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Król. Huta. Przyszłe posiedzenie Tow. gimn. »Sokół« odbędzie się w niedzielę 4-go września o godz. 4 po południu w sokolni przy ul. Hajduckiej nr. 46. Dla ważnych spraw uprasza się szanownych druhów o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.

Czołem! Wydział.

Boguszowice. Tow. kat. robotnik(w pod opieką św. Józefa odbędzie swe posiedzenie w niedzielę 4-go września o godz. 3 po południu u p. A. Reissa w Gotartowskiej hucie. O liczne przybycie członków uprasza

Zarząd.

Od Redakcyi.

Czytelnikowi w Herne. Z koresdondencyi nie możemy zrobić żadnego użytku, a to z tej prostej przyczyny, że jej Pan nie podpisał. Każdy musi mieć odwagę podpisać się pod korespondencyę a do redakcyi musi mieć tyle zaufania, że z góry musi przypuszczać, iż nazwiska jego nie zdradzi.

Józefowi M. w Porębie. Prosimy w tej sprawie przyjść kiedy po redakcyi, abyśmy się mogli dokładnie poinformować.

Od Ekspedycyi.

Na **Mysłowice** poszukujemy inteligentnego i obrotnego

agenta

który może na ruchliwej ulicy założyć sobie skład wiktuałów lub mleka a przytem zaopatrzyć agencyę »Górnoślązaka«. Oferty tylko piśmiennie przyjmuje

„Górnoślązak", Katowice.

Nadesłane.

W uroczystość srebrnego wesela p. **Witusa Kulika** w Król. Hucie i jego małżonki **Agnieszki** składają najserdeczniejsze życzenia

krewni i przyjaciele.

Panu **Franciszkowi Lachowi** i żonie jego Agnieszce w Radoszowach przysyłają

w dzień srebrnego wesela

Mateusz Weideman razem z żoną Franciszką i rodziną z Biertułtów, następujące życzenia:

Zdrowia szczęścia pomyślności,
Łaski Bożej w obfitości;
Życzymy dnia dzisiejszego
Na przeciąg życia Waszego.

Niech Wam Pan Bóg błogosławi,
Od złych przygód też wybawi,
Niech Was wszystko złe omija,
A dobrobyt zawsze sprzyja.

A jeśli Bóg dobrotliwy,
Ześle Wam krzyż dolegliwy;
Przyjmijcie go z tem westchnieniem,
W krzyżu jest nasze zbawienie.

Miłość, która Was złączyła,
Aby zawsze taka była;
Jaką przysięgliście razem
Przed Najwyższego ołtarzem.

Stan małżeński to takowy,
Niby piękny krzak różowy,
Kwiatem nęci, cierniem kole,
Pięknie woni, sprawia bóle.

Takim bywa stan małżeński,
Raz przyjemny, drugi ciężki;
Lecz tego się nie lękajcie,
W Bogu ufność pokładajcie.

Bo kto się na Boga spuści,
Tego Pan Bóg nie opuści,
Żyjcie z Bogiem i cnotliwie
A Pan Bóg was uszczęśliwi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 29 sierpnia (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled
Pszenica biała	17,90	17,30	16,80
Pszenica żółta	17,80	17,20	16,70
Zyto	13,60	13,00	12,50
Jęczmień	15,00	14,50	13,90
Owies	14,30	13,20	12,70
Groch »Viktoria«	13,80	17,00	15,00
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,70—5,00 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für den Monat September d. J. die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak"

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska"

für zusammen **0,54 Mk.**, mit Abtrag **0,68 Mk.**

(Imię i nazwisko:) ....

(Mieszkanie): ....

Obige M. .... erhalten zu haben, bescheinigt

.............................., den 190

Kaiserl. Post ....

Chcesz Się Pan Żenić



to wyszukaj sobie do kupowania jedynie właściwy adres gdzie możesz Pan kupić sobie urządzenie najkorzystniej i najwygodniej i to jest

M. Kamm, dom kupna mebli

Katowice, ul. Fryderykowska 4. obok ratusza.

Bytom, ul. Dworcowa 41. obok poczty.

Wszystkie gatunki **mebli,** wózki dla dzieci

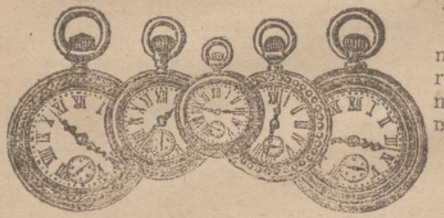
kompletne urządzenia dla mieszkań.

Za gotówkę! Na odpłatę!

Dostawa franko.

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.

Zegarki niklowe po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki 8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,

Görchen, Bz. Posen.

Z powodu przeprowadzenia się z dotychczasowego składu sprzedaję

obuwie

różnego gatunku **po zniżonych cenach.** Szczególnie polecam obuwie po nizkich cenach dla dzieci przystępujących do pierwszej **Komunii św.**

Ludwik Jadowski,

Katowice, ul. Augusta-Schneidera.

Kto lubi

delikatną białą twarz, młodociany, różowy wygląd, białą aksamitną skórę i olśniewającą piękną płeć, niech używa Radebeulskiego mydła:

„Steckenpferd-Lilienmilch"

od Bergmanna & Co., Radebeul-Drezno Jedynie prawdz. zn.: „Steckenpferd".

Po 50 fen. sztuka w Katowicach: w aptece miejskiej, aptece cesarza Wilhelma, Oskara Kiehlera, drogeryi E. Schulza, Em. Hellera. Emil Misera, w Bogucicach w drogeryi B. Długiewicza.

W **Radlinie** w pobliżu kościoła i oberży Schweizera z wolnej ręki do sprzedania

dom drzewiany

i ½ morgi łąki, przy tem budowisko 11 arów przy nowej szosie, nadające się do każd. przedsiębiorstwa

Józefa Paschenda, Radlin.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Warsztat wielki, zdatny dla masarza, z pomieszk. jest w Katowicach przy ul. Beaty nr. 8 od 1 paźdz. br. do wynajęcia. Zgłosić się trzeba do p. **Wissorka,** tamże.

Dom murowany

2 izby i kuchnia, chlew, zagroda i ½ morgi pola, 20 min. od fabryki i kolei, 1 km od miasta jest przy dogodnych warunkach ewent. i z całym inwentarzem natychmiast do sprzedania Bliższych wiad. udzieli

Franciszek Mrowiec w Rybniku.

Lekcyi w grze na fortepianie udziela pani

A. Dobiosch, Siemianowice, Hohenzollernstr. w domu Banku Ludowego.

Dom z piekarnią i sklepem zdatnym do każdego przedsiębiorstwa jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje agent **Baluch, Stare Zabrze,** ul. Pawło 54.

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel

skład żelaza

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

poleca do **budowli:**

wszelkie artykuły budowlane:

żelazne ⌶ belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucia do okien i drzwi **po najniższych cenach.**



Louis Miedzwinski & Co.

Katowice, ul. Młyńska 12.

Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.

Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.

Telefon 505.



Zegarmistrz!!!

Tanio i sumiennie wykonuję

wszelkie reparacye

zegarków, pierścionków, intrumentów muzycznych i kół **welocypedów.**

Maszyny do szycia daję na odpłatę.

Polecam się i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z uszanowaniem

Robert Siedlak w Dorocie pod Zabrzem,

ul. Urbana 7 w domu P. Karwota.

Nowość!!! Baczność!!!

Pocztówki z podobiznami zasłużonych mężów-Polaków na Śląsku jak **ks. kanonik Ficek, ks. prob. Szafranek, ks. prob. Michalski, ks. proboszcz Stabik, ks. Lubecki, ks. Radziejewski, ks. Przyniczyński, Karol Miarka, Juliusz Ligoń** wyszły z druku. Dalsze, jak **ks. prob. Bączek, ks. Damroth, Lompa** są w druku. Za nadesłaniem 90 fen franko cała serya (9 sztuk). Odprzedającym rabat. Do nabycia u **A. Ligonia,** w Katowicach, ul. Stawowa 16 i w **księgarniach „Górnoślązaka".**

Ekonomia polityczna, to nauka dla wszystkich nieodzowna. Główny to przedmiot w każdej wyższej szkole handlowej. Każdy też kupiec, każdy przemysłowiec i wogóle każdy obywatel winien poznać jej zasady. Polecamy więc dzieło H. George'a p. t. »Nauka ekonomii politycznej« — z angielskiego przełożył i własnym nakładem w Poznaniu wydał Zygmunt Światopełk Słupski. Dzieło to przystępne dla każdego średnio wykształconego człowieka, zawiera około półtysiąca stronic w 5 księgach: I. Znaczenie ekonomii poli-tycznej, II. Natura bogactwa, III. Produkcya, IV. Rozdział produkcyi, V. Pieniądz i kredyt.

Cena w przedpłacie jako oryginału tylko 10 mk. Lista przedpłacicieli będzie na końcu książki. Przedpłatę jeszcze do 15-go września przyjmują księgarnie, a w Katowicach F. Sikorski. Później cena 12 mk. bez oprawy. Zamówione egzemplarze już we wrześniu będą dostarczone.

Dodajemy, że George zwalcza socyalizm. A jest to najgłośniejszy światowej sławy ekonomista. Dzieła jego tłómaczone na wszystkie ważniejsze języki, rozeszły się w milionach egzemplarzy.

Polski zakład dentystyczny

Katowice, ul. Holcego nr. 5 p.

W. Gkulicz,

leczy, plombuje, wprawia i wyrywa zęby bez bólu.

O patenty wystarają się i użytkują takowe

Heimann & Co.

Katowice, ul. Grundmana 9 a.

Kto chce pieniądze oszczędzać przy **kupowaniu mebli,** niech idzie do firmy

Louis Keins,

Król. Huta, ul. następcy tronu 47

filia **Bytom,** ul. piekarska 20.

Kanapy	od 30	mk.	pocz.
Szafy	„ 25	„	„
Komody	„ 18	„	„
Stoły przed kanapy	10	„	„
Łóżka	od 6	„	„
Krzesła	„ 2	„	„
Ramy do firanek	„ 0,75	„	„

Kto pożyczy

rodakowi **300** do **500 marek** na wysoki procent przy miesięcznej spłacie? — Łaskawe oferty pod l. **H. 30** do eksped. »Górnoślązaka«.

Poszukuję od zaraz do mej filii w Neudecku

ucznia

z dobrem wychowaniem domowem.

Wł. Długiewicz, Załęże, pod Katowicami, drogerya pod Orłem.

Nowe pierze

darte i niedarte, także

gotowe pierzyny

po każdej cenie (także dozwolone spłaty) mam zawsze na składzie

Maks Neumann

Katowice, ul. Grundmanna 30 II piętro.

DOM

murowany z 3 pomieszkaniami i ogródkiem około ¼ morgi w Ligocie przy gościńcu z wolnej ręki do sprzedania. Zgłosz. przyjmuje właściciel

Paweł Szala, w Ligocie p. Rybnikiem, (Ellguth p. Paruschowitz).

Dom

z ogrodem i polem około 14 morgów przy szosie z obu stron zdatne na budowiska z wolnej ręki do sprzedanin.

Maryana Kotulla, Bor-Neudorf.

Wilhelm Gärtner,

Bottrop, ul. Główna 79 (Hauptstr.),

zegarmistrz i złotnik.

Najtańsze źródło zakupna zegarków i biżuteryi, pierścieni ślubnych, łańcuszków, okularów i t. d.

2 lata piśmienna gwarancya. Reperacye dobrze i tanio.

Sztachety na płoty

świerkowe, rżnięte i całkowite ma 1 metr i 50 cm wysokie zaraz do sprzedania

Jan Wodniok, Podlesie pod Mikołowem.

Ceny według umowy.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: zaczęść redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu